

# na tropie

9  
XXVII

## *Harcerska rka mituje przyrodę i stara się ją porwać*

Człowiek częściej jest niszczy-  
cielem niż przyjacielem przyrody. Wsp-  
niamie puszcze, pełne zwierzyny, w któ-  
rych polowali Gedymin czy Jagiełło ze-  
szczupiały do małych skrawków lasu.  
Zaborcy w okresie swego panowania ra-  
bali te lasy bezkarnie i wykorzysty-  
wali dla własnych potrzeb, nie trosz-  
cząc się o należyte ich zagospodaro-  
wanie. Nie myśleli o tym, że w miejsce  
wyciętego drzewa należy zasadzić kilka młodych, bo na dorosłe  
drzewo trzeba czekać do pięćdziesięciu lat.



Ostatni rok przed wojną spędziłam w puszczy Biało-  
wieskiej. Las tam jest przepiękny o każdej porze roku: i w zimie  
okryty śniegiem, i wiosną pachący zielenią, i dorodny latem, i ob-  
fity owocami jesienią.

Latem 1939 byłam świadkiem wielkiego pożaru, który ob-  
jął młody, dwudziestoletni las sosnowy. Kłęby dymu unoszące się  
wysoko zaalarmowały mieszkańców pobliskich wiosek, osad i zaraz  
ruszyli na ratunek. Szybko wrzucili łopaty, piły na wóz i ruszy-  
łam co koni w skoczny w stronę pożaru. Podjechałam blisko ognia.  
Koni stanął dęba i nie chciał dalej iść. Płonął las w leśnictwie  
mego ojca. Zielone drzewa zamieniały się błyskawicznie w kłębowi-  
sko płomieni buchających żarem iskier wylatujących wysoko w górę.  
Zobaczyłam, że część lasu zostanie pożarta przez ogień, ale nie  
można dopuścić pożaru do wysokiego drzewostanu.

Na miejscu byli już pracownicy nadleśnictwa Oszczep  
i ludzie z okolicy. Starali się wyciąć przerwę "przesiek" w lesie,  
by pożar nie przerzucił się z drzewa na drzewo. Krótce udało się  
ogień zlokalizować. Zrozumiałam wówczas sens takich linii nieza-  
lesionych, że to nie było marnowanie przestrzeni bezużyteczne, ale  
zabezpieczenie przed pożarem.

W czasie naszych wędrowek pamiętam, że nawet mała i-  
skra zapomniała w niewygaszonym ognisku może być powodem ogrom-  
nych strat. Zwracamy także uwagę, by bezzwłocznie nie niszczyć życia  
najmniejszego nawet drzewa. Czasem nawet kawałek szkła porzuczo-  
nego może spowodować pożar przez skupianie promieni słonecznych.  
A pomyślemy ile ciekawych rzeczy można nauczyć się od przyrody...  
Zainteresujemy się nią przyjaźnie a otworzą się nam oczy...  
hm Krystyna Wariwoda.

# GROMADO! CZUJ!

## *Polski osadnik*

Mogli się czytelnicy w Stanach Zjednoczonych zdziwić  
- ba, obrazcił na mnie, gdy tak mało miejsca poświęciłem w ostat-  
niej serii - P o d r ó ż n i k p o l s k i Polakom w U.S.A.  
Liczbowo przecież Polonia amerykańska przewyższa skupiska pol-  
skie w innych krajach.

Mogę moich przyjaciół za oceanem zapewnić, że ani ich  
nie zapomniałem, ani też nie zlekceważyłem. Przeciwnie - postano-  
wiłem im poświęcić osobny cykl. Gdy pisałem "Polskiego podróżni-  
ka", wpadł mi do głow pomysł opracowania nowej sprawności opie-  
wającej epopeę polskich emigrantów. Z "Polskim podróżnikiem wę-  
drowaliśmy po całym świecie. Natomiast treść nowej mojej spraw-  
ności pozwoli nam "osiedlić się" w jednym kraju.

Poniżej podajemy projekt sprawności "Polskiego osad-  
nika". Podobnie jak poprzednia, najbardziej nadaje się do prze-  
prowadzenia w formie cyklu sprawnościowego w gromadach zucho-  
wych. Dlatego będę ją tutaj traktował jako sprawność zuchową.

Wspomniałem przed chwilą, że sprawność tę opracowa-  
łem z myślą o polskich emigrantach do Ameryki Północnej. Nie ozna-  
cza to jednak, że zuchy w Kanadzie, Ameryce Południowej czy Aus-  
tralii nie powinny się bawić w polskich osadników. Jeśli list bę-  
dę w przyszłości mówić o Polakach w Stanach Zjednoczonych Amery-  
ki Północnej, nasi czytelnicy na antypodach mogą przyjąć, że mam  
także i ich na myśli.

Sprawność "Polskiego osadnika" mogą zdobywać zuchy  
w każdym wieku. Wymagania poszczególnych punktów możemy odpowied-  
nie modyfikować przez stopniowanie trudności.

Zuch pragnący zdobyć tę sprawność wykaże się w cza-  
sie próby następującymi wiadomościami i umiejętnościami:

1. Zna kilka prawdziwych przygód polskich osadników. Opowie  
jedną z nich słowami albo w formie rysunkowej historyjki
2. Rozumie trudności, z jakimi borykali się osadnicy np. wro-  
ga miejscowa ludność, obce warunki, dziewiczy teren, niezna-



jomność języka, brak pieniędzy, narzędzi i t.p.

3. Jest zaradny w domu:
  - a. umie posprzątać mieszkanie,
  - b. narąbie trzesek i rozpali ogień w piecu,
  - c. potrafi przyrządzić prosty posiłek,
  - d. przyszyje guzik, zaceruje skarpetkę.
4. Uprawia mały ogródek albo pomaga rodzicom w pracach ogrodowych, w/hoduje roślinę doniczkową.

5. Trzyma króliki, gołębie lub luby kurzy i należycie się nimi opiekuje.
6. Brał udział w 10 zabawach i grach cyklowych.
7. Umie improwizować. Z przygodnych materiałów zbuduje sobie szałas i kuchnię.

Sprawność powyższa powinna swą treścią odzwierciedlać cechy polskich osadników: odwagę, przedsiębiorczość, inicjatywę, zaradność, pomysłowość, zdolność do improwizacji... Przepojona powinna być duchą pionierskim: odkrywczosci i przygody.

Zuch - osadnik zdobywając tę sprawność powinien nauczyć się być samowystarczalnym. Wcześni pionierzy mogli polegać tylko na własnych siłach. Karczowali lasy, uprawiali ziemię, hodowali bydło i drób, karczowali łowili ryby... Stąd poszczególne punkty wymagań na niniejszą sprawność są stopniami do osiągnięcia jak największej samowystarczalności na wzór polskich osadników.

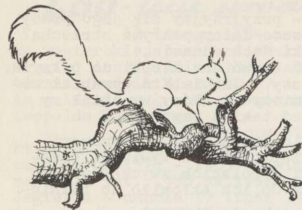
**odznaka** na zielonym tle brązowy symbol sochy - prymitywnego piuga.

### majsterkowanie

Wczesny polski osadnik, jak każdy pionier, potrafił zrobić wszystko z materiałów, którymi dysponował. Las dostarczał mu drzewa na budowę osiedla. Zwierzęta - skóry na obuwie i futer na zimowe ubrania. Osadnik, gdy zaszła potrzeba, był rolnikiem, myśliwym, rybakim, tkaczem, szwecem, cieślą i t.p.

Dlatego możliwości majsterkowania w niniejszym cyklu są prawie nieograniczone. Oto kilka sugestii:

1. Zuchy uczą się obchodzić się z piłą i siekierą. Ucinają zeschnięte gałęzie, nisko na pniu drzewa. Tną je na polana, rąbają na trzeski. Potrafią prawidłowo ułożyć drzewo i rozpalić ogień w piecu czy kominku, na otwartym powie-



i w zaimprovizowanej kuchni polowej.

2. Obiorą ziemniaki, oskrobia marchewkę, nałuszcza zielonego gruchu i t.p. Ugotują zupę, zaparzą herbatę lub kawę. Upieką w popiele ziemniaki lub kasztany. Zrobią jajecznicę. Usmażą boczek lub kiełbaski.

3. Wypiorą chusteczki i skarpetki. Zacerują skarpetki, przyszyją guziki.

4. w domu mogą wykonać takie np. prace: zmywać naczyńia, ścierać kurz, posłać łóżko, posprzątać swój pokój, przynieść węgla, wygarnąć i wynieść popiół z pieca.
5. W ogrodzie pomagają plewić grządki, zamiatają podwórze, utrzymują ścieżki w porządku, ścinają trawę i t.p.

Wiele przedmiotów mogą zuchy wykonać samodzielnie, grupowo lub przy pomocy dorosłych. Na przykład, osadnicy polscy wykonywali napewno następujące rzeczy: wędka, koszyk z wikliny, kładka, tama, miotła, szałas, tratwa, taczki, wózek, przyrządy codziennego użytku: grabie, miotek drewniany, stołki, krzesła, łóżka i t.p.

### historia

Historia: Osadnictwo miało charakter rolny w pierwszym rzędzie. Choć wielu emigrantów imażo się różnych prac, szukało szczęścia w przemyśle i rzemiosłach, jednak większość osiadała na roli. Żyli z tego co dawała im przyroda. Byli rolnikami, pastierzami, bartnikami, myśliwymi, rybakami... Naturalnie metody pracy ich były różne od dzisiejszych. Dlatego warto z zuchami pójść do muzeum tam gdzie to możliwe, by zobaczyć zbiory narzędzi rolniczych. Powinny zobaczyć radia, sochy, sierpy, cepy, kierzaty, centryfugi, żarna i wiele innych ciekawych a dzisiaj już nie używanych na zachodzie przedmiotów, choć są ona nadal jeszcze w użyciu w krajach prymitywnych.

Stare podręczniki rolnicze, ilustrowane dostarczą także sporo materiałów historycznych.

Rozglądnijmy się po naszej okolicy - czy istnieją tam jeszcze wiatraki, młyny wodne, zabytkowe budynki wiejskie?

Postaramy się nawiązać znajomość z miejscowymi rolnikami - w ich zagrodach znaleźć jeszcze można wiele antycznych narzędzi. Poprośmy kogoś, by nam pokazał jak się używa kosę, sierp, motykę, bronę. Jak się dawniej doilo krowy, robiło masło i ser... jak się ręcznie siało ziarno, wiązało snopy, młóciło zboże...

Spróbujmy znaleźć kowala - przyjrzyjmy się jego pracy w kuźni. Czy w waszej okolicy są jeszcze dachy pokryte strzechą? Postarajcie się zobaczyć jak się taki dach odnawia.

Czy wiecie co to są gonty? Drewniane klepki do pokrywania dachów. Kto budował drewniane chaty? Ciesla. Kto wyrabiał meble? Stolarz. Wozy? Kołodziej. Przedmioty ze skóry wyrabiał ry-marz. Spróbujmy znaleźć jeszcze więcej takich zawodów.

Nawiążcie kontakt z polskimi rolnikami - farmerami, zobaczcie ich narzędzia rolnicze, przeprowadźcie wywiad i przekonajcie się na miejscu co zachowali z polskich zwyczajów. Czy należą do związku rolników polskich? Co ich skłoniło do rolnictwa?

Przeczytajcie Marii Konopnickiej: Pan Balcer w Brazylili. W dawnych czasopismach polskich w Stanach Zjednoczonych natraficie na wiele ciekawych informacji i polskim osadnictwie. Napiszcie do Na tropie o swych odkryciach, podajcie tytuły książek i tp.

Redakcja ogłosi chętnie rysunki i fotografie z waszych prac poszukiwawczych.

Zainteresujcie się także konkursem

## Szukamy Poloników

ze złotu



Oto pierwsze zdjęcie ze złotu w Stanach Zjednoczonych.

Czekamy na dalsze informacje: ilu was się "zleciało" razem, czym złot odznaczał się, wasze przeżycia i doświadczenia, postanowienia na przyszłość i w ogóle wszystko co chcecie o sobie napisać.

**nana okładka** = przyjemności na Tamizie  
Fot. A. Świętochowski.

## 600-lecie urodzin królowej Jadwigi

18 lutego 1374 urodziła się Jadwiga jako trzecia córka węgierskiej pary królewskiej - Ludwika Andegawończyka i jego drugiej żony, Elżbiety Bośniaczki. Obie babki Jadwigi były Piastównami. Ludwik miał lat 47 a matka Elżbieta 33. Gdy Jadwiga miała zaledwie pół roku "zareczono" ją z 4 letnim Wilhelmem, synem Leopolda Habsburga.

Król Kazimierz Wielki zmarł w 1370 r i na mocy układu tron polski objął po nim Ludwik Węgierski, ojciec Jadwigi, panując od 1370 - 1383. Jadwiga została polską królową w majac 10 lat. 1386 na życzenie Polaków poślubiła Władysławowi Jagiellę - umarła 17 lipca 1399 na gorączkę popołożową po urodzeniu córeczki Elżbiety /ur. 22 czerwca - umarła 13 lipca/

Początkowo grób Jadwigi znajdował się pod posadzką katedry wawelskiej. Odnalazł go architekt Sławomir Odrzywolski w 1887 r. Wewnątrz znaleziono szczątki kobiety wysokiego wzrostu 180 cm, smukłej, prawie męskiej budowy. Dobrze zachowana czaszka miała równe, zdrowe zęby bez braków, kształt twarzy podłużny, orli wydatny nos, wysokie czoło i mocno zarysowaną dolną szczękę, charakterystyczną dla ludzi o silnej woli. Zachowały się też szczątki jasných włosów. W r. 1902 ufundowano jej nagrobek z białego marmuru w stylu gotyckim w wykonaniu rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego. Nagrobek jednak pozostał pusty i dopiero w 1949 r otworzono ponownie grób prawdziwy i przeniesiono szczątki królowej do grobowca.

Otwarcie starego grobowca dokonano na polecenie kardynała Adama Stefana Sapiehy w związku z procesem beatyfikacyjnym królowej Jadwigi.

Badania przeprowadzili prof. Jan Olbrycht, dr. Jan Kus siak, laborant Fr. Sikorski, antropolog prof. Stożkiewicz i dynarski, bo jej rodzice byli na wpół Polakami. Zmarła była wysokiego wzrostu, 179-185 cm, wyższa od Jagielli, kości dowodziły proporcjonalnej budowy.

W trumnie nie znaleziono żadnych kosztowności. Jabłko królewskie i berło były drewniane, ze śladami pozioły. Królowa Jadwiga ofiarowała wszystkie swe klejnoty na Akademię Krakowską. Kości nie wykazały żadnych schorzeń.

Zwłoki złożono teraz w miedzianej trumnie wystanej białym jedwabiem. 14 lipca 1949 pochowano je w białym sarkofagu duża Antoniego Madeyskiego.

Przeczytaj: A. Klubówna : Królowa Jadwiga, Lud. Sp. Wyd. 36 zł. I. P.

## *Z pamiętnika Sanitariuszki*

W

1.8.1944. Łączniczka ! Roznieść granaty naulicę Nowogrodzka i Żurawia pod znane adresy. Zachować ostrożność. Od pani zależy życie ludzi."

Ukrywam paczkę pod płaszczem i wyruszam. Pada deszcz strumieniami. Idę nerwowo. Na rogu ulicy widzę patrol niemiecki. Serce wali młotem. O Boże ! Żeby nie zauważyli. Udało się. Za kilka chwil stukam pod wskazanym adresem. wymieniamy hasło i odzew i oddaję granaty. Pytam się "czy to dziś?" - "Niema jeszcze rozkazu ". Wracam na naszą kwaterę.

Godź.4 po poł. Nasz patrol sanitarny jest w komplecie. Porządkujemy torby sanitarne. Dzwoni telefon. "Patrol Marty"? Tak. - Na posterunki ! - Ukrywamy torby pod płaszczami. Namy iść do domu przejściowego z Marszałkowskiej 75 łączącego się z Polną. Po drugiej stronie ulicy widzimy niemieckie CK-emy. Ludzie uciekają do bram. Tramwaje wstrzymane. Z głośnika radiowego rozlega się nagle polski głos ... "Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy...niech trwa ! "

Marta sama decyduje iść po nosze a ja mam biec prosto na wyznaczony posterunek. Od placu Zbawiciela padają strzały. Ludzi już prawie niema na ulicach. Nie zważam na to i śpieszę na wyznaczony mi posterunek. Jakis młody mężczyzna woła na mnie: " Kryć się do bram ! Czy pani nie słyszy, że strzelają !?" Salutuję mu i wołam rozkaz. Zorientował się, że wypełniam powierzone mi zadanie i odsalutował wyraźnie wzruszony.

Przez ulicę Mokotowską przebiegają młodzi chłopcy z biało-czerwonymi opaskami na lewym ramieniu, z granatami w ręku i z okrzykiem : "Niech żyje Polska !" pędzą dalej. Uświadamiam sobie, że to już , że dzisiaj decydująca chwila nadeszła...

Dopadam do nru 75 Marszałkowskiej. W bramie na me ręce pada młody chłopiec broczący krwią. Robię opatrunek. Z naszego patrolu jestem narazie sama. Plutonu, do którego nas przydzielono także jeszcze niema.

Wbiega zdyszany goniec wzywając pomocy dla rannych ukrytych w domu przy ul. Polnej. Biegniemy. W piwnicy w mroku dostrzegam 14-letniego chłopca z przestrzeloną klatką piersiową. Ubranie przesiąknięte krwią. Stracił jej wiele zanim go tu kolidy dowlekli z pola Mokotowskiego. Puls słaby. Staram się go ocucić. Z poblędłych ust słyszę szept : " Siostrzo - to Ty ? Tak ! Jestem - bądź spokojny mały bohaterze " - odpowiadam przez izer. " Siostrzo - żebym jeszcze miał choć jeden granat -

byłbym za drutami koszar. Ten ostatni nie wybuchł. Dajcie nam granaty ! "... - z tym okrzykiem skończ na mych rękach. Oczy mam pełne łez, szepczę gorączkowo modlitwy a tu jęki rannych wymagają działania ode mnie...

Od owej chwili żadna iza nie spłynęła z mych oczu nawet przy konających i ciężko rannych. Chodziłam z chłopcami do ataku, niosłam pomoc jak potrafiłam i działałam z jakąś dziwną zawziętością, której przedtem u siebie nie znałam.

Z pamiętnika Sanitariuszki Jolanty.

Autorka żyje w Londynie i jest popularną działaczką w kołach harcerskich i nauczycielskich. /red./

## *Działalność Harcerek 1939-45*

Organizacja Harcerek pozostawała w kontakcie z konspiracją wojskową: Służbą Zwycięstwu Polski, Związkiem Walki Zbrojnej i Armią Krajową. Harcerki miały pełnić służby sanitarne i łączności. Z chorągwi Warszawskiej na ogólną liczbę instruktoerek i harcerek 850 powyżej 17 lat w wojskowej Służbie Kobiet znalazło się 715. W Komendzie Organizacji Harcerek dział łączności prowadziła hm Maria Steckiewicz a dział sanitarny hm Anna Piotrowska.

Harcerki rozwijały także działalność charytatywną: paczki żywnościowe do obozów jenieckich, koncentracyjnych, pomoc przesiedlonym, prowadzenie świetlic i ochronek dla dzieci. W Warszawie zorganizowały 4 internaty dla opuszczonej młodzieży. Organizacja Harcerek prowadziła "Ognia" skupiające dziewczęta od 14-20 lat, realizujące program harcerski i charytatywny.

W Ravensbrück zorganizowały w list. 1941 drużynę harc. której przewodziła hm Józefa Kantor. W kwietniu 1945 w czasie ewakuacji do Szwecji drużyna harcerek z Ravensbrück liczyła 102 harcerki.

1942 powołały do życia kształcenie instruktoerek prowadzone przez hm Jadwigę Falkowską.

Od 1 marca 1941 wydawały własne pismo "Dziś i jutro" redagowane pocz. przez Irenę Lewandowską a od września 1943 Wiktorię Dewitową, w nakładzie 1000 egz.

Na terenie Polski działało 12 chorągwi harcerek. Chorągiew Warszawa liczyła w r. 1943 1847 harcerek, w chwili wybuchu powstania - 3000. Stan ogólny w całej Polsce pod koniec 1943 wynosił 4619 harcerek a w r. 1944 7000.

I.P.



## Szukamy poloników

Kiermasz Książki Polskiej SPK w Szwajcarii z okazji 25 rocznicy powstania i działalności ogłasza Konkurs z nagrodami dla

polskiej młodzieży na emigracji, przy współudziale Naczelnictwa ZHP w Londynie

### *p.t.* Szukamy poloników

czyli polskich śladów w świecie.

W rachubę wchodzi: pomniki, cmentarze, nagrobki, tablice pamiątkowe, studnie, budynki, pomieszczenia, drzewa, meble, place, ulice, księgi, dzieła sztuki w cudzoziemskich zbiorach publicznych lub prywatnych i t.p. Do wzięcia udziału w konkursie upoważnia opis obiektu po polsku do 3 stron, z rysunkiem albo obrazkiem lub fotografią, z dokładnym podaniem kraju, miejscowości, ulicy i numeru domu, nazwiska posiadacza obiektu.

Wiek uczestników: w grupie I nie może przekraczać 18 lat  
" II od lat 18 - 25 lat.

Na g r o d y: w pierwszej grupie: I - a 200 fr. szwajc. II - 100  
" III - a 50 franków szwajc.

W grupie II ej - I - a nagroda 300 fr. szw. II nagr. 200 fr. szw.  
III - a 100 fr. szw.

Dwie nagrody dodatkowe za fotografie lub rysunek po 50 fr. szw.  
Nagroda specjalna za najoryginalniejszy obiekt - 200 fr. szw.  
10 nagród pocieszenia po 20 fr. szw.

### *nagrody*

### *termin*

Prace oznaczone godłem nadsyłać do 31 grudnia 1974 na adres: Kazimierz K. Vincenz, Case postale 145, 4500 SOLOTHURN, SUISSE. W osobnej zaklejonej kopercie podać nazwisko, wiek i adres autora.

Jury konkursu stanowią Zarząd Kiermaszu Książki Polskiej oraz przedstawiciele Naczelnictwa ZHP w Londynie pod przewodnictwem kierownika KKP Kazimierza K. Vincenza.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w pocz. maja 1975. Wszystkie nadesłane prace stanowią własność Naczelnictwa ZHP. Wyniki konkursu z podaniem nazwisk laureatów zostaną podane w polskiej prasie emigracyjnej.

Kiermasz Książki Polskiej SPK w Szwajcarii, Naczelnictwo ZHP w Londynie.

Zainteresujcie każdego harcerza z harcerką konkursem.



## W kręgu wodzów

1. Przeprowadzimy dyskusyjne zebranie Rady Drużyny, Hufca, Chorągwi, Głównej Kwatery dla omówienia uwag i spostrzeżeń wizerunkowych na temat akcji obozowej.
2. Zakończymy akcję letnią: sprzęt, sprawozdania, podziękowania, artykuły, kroniki, postanowienia na rok przyszły.
3. Ustalimy hasła rocznej pracy.
4. Ożywimy system z a s t ę p o w y w drużynach.
5. Zajmiemy się s t o p n i a m i i s p r a w n o ś c i a m i
6. Pomyslimy o występach, imprezach dochodowych, kominkach dla rodziców i KFH.
7. Zaprenumerujemy Na tropie.
8. Ustalimy swój roczny program pracy.
9. Postaramy się, by wszyscy w naszej drużynie uczyli się do szkoły sobotniej i doskonalili język polski.
10. Zainteresujemy wszystkich w drużynie konkursem " S z u k a m y P o l o n i k ó w . "
11. Nawiążemy kontakt z drużyną harcerską za oceanem: Australia, Argentyna, Kanada, Francja, Stany Zjednoczone, W. Brytania.
12. Zaprowadzimy d z i e n n i c z k i h a r c e r s k i e .
13. N a p i s z e m y d o N a t r o p i e o p r a c y n a s z e j d r u ż y n y i w y ś l e m y p r z y n a j m n i e j d w i e w y r a ż n e f o t o g r a f i e d r n y .
14. Zorganizujemy jakąś akcję społeczną w naszym środowisku.

*Pamiętajcie o Na Tropie!* I.P.

## „Maty sabotari”



Udział Szarych Szeregów w walce z okupantem rozpoczął się od „małego sabotażu”. Była to walka bezkrwawa, nie tyle przynosząca materialne szkody Niemcom, co uprzykrzająca im pobyt w okupowanym kraju, obliczona także na psychiczne oddziaływanie na polskie społeczeństwo i wzmacnianie jego oporu wobec okupanta.

W grudniu 1940 przy komendzie warszawskiego okręgu Związku Walki Zbrojnej powołano organizację „Wawer”. Na jej czele stanął hm Aleksander Kamiński. Należeli do niej także członkowie kręgu starszo-harcerskiego „Kuznica”.

Szare Szeregi objęły cały okręg Warszawa - Południe w trzech hufcach: Mokotów Górny, Mokotów Dolny i Ochota. Okręg Południe pozostał do końca okupacji okręgiem harcerskim.

Liczba harcerzy zaangażowanych w „mały sabotaż” miała w r. 1943 ponad 200 osób. Akcje wykonywano w odstępach 6-odniowych. Mały sabotaż powstał w Warszawie i tutaj osiągnął najlepsze efekty.

Do najpopularniejszych i łatwo dostrzegalnych należały napisy uliczne wykonane kredą lub trwałą farbą. Hasła Polska walczy, Polska zwycięży, Jedność mocą, Oświęcim, Wawer, Palmiry, Pawlak pomścimy, Hitler kaput, Deutschland verloren, karykatura „Hyc-lera” oraz symbole kotwicy PW, co tłumaczono Polska walcząca lub Polskie wojsko, są powszechnie znane. Na afiszach niemieckich wylepiano napisy: „Chcesz umierać na suchoty - jedź do Niemiec na roboty”, a niemieckie „Jedźcie z nami do Niemiec przerabiano na „Jedźcie s a m i” /autorem kmdt hufca Mokotów Górny pfm „Rudy”-Jan Bytnar.

11.2.1942 pfm Aleksy Dawidowski zjął tablicę z niemieckim tekstem z pomnika Kopernika. 3.5. i 31.7.1943 nadano audycje składającą się z okolicznościowego przemówienia, marsza lotników, Roty i hymnu narodowego. W trudno dostępnych miejscach zawieszano polską flagę, zrywano hitlerowskie flagi, rozpylano gaz w kinach. Harcerki pełniły służbę obserwacyjno-ubezpieczającą przy takiej akcji.

Od 1941 harcerze pełnili służbę wywiadowczą: WISS = Wywiad i Informacja Szarych Szeregów. Obserwowano wylotowe ulice Warszawy z uwagi na transporty niemieckie w związku z przygotowywaniem ofensywy na Rosję. Pod koniec 1943 RAF dokonał nalotu na Kriegsmarine w Gdyni dzięki planom bazy niemieckiej marynarki wojennej, które wykrał dowódca Tajnego Hufca Harcerzy Józef Wawrzynczyk. Bomby trafiły 15 okrętów niemieckich.



## Fakich listów więcej

Drogi Druhu !

Dopiero teraz odpisuję na list Druha. Obok braku czasu - inne zajęcia społeczne - główną przyczyną zwłoki w odpowiedzi była sprawa sklonienia chłopców do indywidualnego zaprenumerowania Na tropie. Musiałem oddzielnie przekonywać i rodziców i chłopców. Przeprowadziłem reorganizację drużyny i z 16-latków stworzyłem próbną drużynę wędrowników. Każdy wędrownik ma przenieść Na tropie. Wobec tego proszę powiększyć liczbę prenumeratorów o osiem. Należność będziemy wplacali na ręce Dha Janusa.

Postaram się namówić innych do pisania do Na tropie. Zgadza się z Druhem, że tylko przez czynny stosunek do nauki języka polskiego można go pogłębić i tym w pierwszym rzędzie musimy się zająć w harcerstwie oraz, że więcej szanuje się pismo czy książkę, za którą się płaci a nie otrzymuje za darmo. Problemem jest tylko przekonanie o tym zarówno młodzieży jak i rodziców. Nam nadzieję, że zawsze jakieś rezultaty osiągniemy, jeżeli nie damy zniechęcić się trudnościom.

Czuwaj ! pfm H.R. Sęk-Sękalski  
54 Calder Crescent, HOLDER, A.C.T. 2611, Australia.

## Napisantes' jua do Na tropie ?

W przyszłych wymaganiach na stopnie młodzieżowe oraz instruktorskie musimy wstawić warunek : „Przenumeruje pismo harcerskie. Napisze raportaż z pracy swej jednostki.”

Wybnaźcie sobie, że każdy instruktor/rka/ oraz drużynowi/e/, hufcowi/e/ i Komendanci/cki/ chorągwi napiszą raz do roku... ileż materiału będą miały pisma harcerskie !

Jeżeli przysyłacie fotografie, prosimy o wyraźne, mogą być kolorowe. Na odwrotnej stronie : środowisko, jednostka i co fotografia przedstawia, łącznie z datą. Takie fotografie zawsze można wykorzystać. Liczby, fakty bardzo pomagają.

# Zuchy z Chicago na kolonii

## "Radośnie Dziś Słońce Świeci

... idą przez świat polskie dzieci" — rozlega się wesola pieśń w lasach północnego Wisconsin. Czterdziestu chłopczych sopranów i solistów — należących do polskich zuchów, które 13 lipca br. rozpoczęły kolonię w ośrodku harcerskim pod Crivitz.

Słońce rzeczywiście świeciło radośnie przez cały pięciodniowy tydzień — tak że zuchy "Słowianie" i "Komandosi" (Gromady zuchowe na kolonii przyjmują nazwę cyklu, w który się bawia) całe przedpołudnie mogli "buszować" po lesie, gdzie powstawały tajne "bazy" komandosiów i nowy "Biskupin" w formie sztafów, stacząc "krwawe boje" z margrabią magdeburskim Geronomem — czy zdobywać "Monte Cassino". Z jednej strony ośrodek z za wysokich sosen dochodzą dźwięki harcerskiej gromki HURAJ! — słychać strzały i wybuch granatów (gwoździ uspokojenia Mamus! drżące o swoje pociechy, wyjaśnianie, że te bum-bum i trach, trach, to tak na niby, imitowane głośnie zuchowe, a groźne granaty to tylko torebki z mąką), z drugiej dochodzą religijne pieśni SŁOWIAN: Dądbóg stworzył jaśny dzień, Oj Lado-Kupało!

Ale już głos trąbki wzywa na obiad. Z lasu wychodzą gromady: jedni z tarczami, szczytami, szyszkami i toporami słowiańskimi, drudzy w furażerkach "uzbrojeni po zęby" w karabiny, moździerz i granaty własnego wyrobu. (Żeby to tak na prawdziwych wojnach bywało — "Obiad

panowie — przerywamy działania do jutra" ... (Niestety). Po obiedzie — mniej czy więcej entuzjastycznie przyjmowanym w zależności od tego czy były "hamburgery" lub "gorące pieknie" — czy nie daj Bóże pieczeń i do tego fasola strączkowa lub marchewka czy buraki — następuje "straszne" pora ciszy, a po czasie wolnym gdy w ruch szły piłki, piłeczki i naturalnie frisby wzywało jezioro do kąpielii. Idealna pogoda widać podzielała i na "komendę" kolonii która przyniósł, czy na przedłużanie kąpielii, a nawet zgodziła się na podwójną kąpiel na plaży. A gdy któryś z zuchów miał urodziny to na cieście znalazły się świeczki, a gromada śpiewała ceremoniałnie "Sto lat" ... Młody delikwent - solenizant przechodził przysięgi i sz on y kurs zbywania w przestwo. Po rękach swoich wodzów.

W kąpielii zuchów zbierają się ponownie gromadami na gry i zabawy, ale trzeba się też natężyć nowymi piosenkami i przygotować pokazy na sobotnią kominek na przyjęcie rodziców.

Dzień na kolonii mija bardzo szybko. Już czas na kolację. Dobawaj Rysia, który zakinał się na wszelkie świętości, że nie zje twarożku — po spróbowaniu — posiadać po dwie repety. P.łąkową kolację z twarożkiem przygotowali "starsi koledzy" — młodzieńcy harcerze w ramach próby na stopień młodzika. Po kolacji z a b a w a w porządnickiego — nycie zębów.

Kominek. Ponad godzinę rozlegają się w sali jadalnej

piosenki, śmiechy i okrzyki. Wesole zawody przepłata legenda opowiadana przez Instruktor. Zbliży się godzina 9-ta wiecz. Modlitwa wieczorna, Hej na! Maryjny i opuszczenie flag przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego.

Zuchy zasypiają szybko. Po salach sypialnych krząta tylko służbowy wódz pilnujący, by któryś z zuchów we śnie nie próbował zdobyć sprawności Astronauty, ładując na podłogę.

Tylko w jadalni świeci się jeszcze — do późna w nocy — światło. W jednym kącie sali wodzowie przygotowują materiały do zabaw na dzień następnny. W dwu innych — młodzi harcerze przechodzą próbę na stopień młodzika. Wywiązuje się żywa dyskusja na temat "Jaka i Piękna" i "Dwóch Takich Co Ukradli Księżyce" i ich autora Makuszynskiego, Sienkiewicza i Mickiewicza. Jeden z nich napewno napisał Quo Vadis, ale który? ... U druha Tadeusza na "pięćdziesiąt pomocy" odkrył się nowy geniusz, który naraził odkrył uniwersalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości: milk of magnesia. Druh Tadek z rozpaczą zaleca rękę. Poprawka — niedoszedł ucznia Hipokratasa — nie minie.

Nim zuchy się spostrzegły — minął tydzień. W sobotę dźwięk fanfary oznajmił rozpoczęcie olimpiady sportowej. Co prawda nie podły sportowe rekordy, ale emocji było nie mniej niż w Monachium. Bieg na 60 metrów, rzut piłeczki, skok w dal, bieg międziedzieli,



wyścig taczek itp. mieli okazję dopinguwać rodzice, którzy licznie zjechali do Ośrodka. Wieczorem zaś zuchy na kominku (przy "Gopie") popisywały się tym wszystkim co w ciągu tygodnia nauczyły się: Piosenki, pokazy wojoskwo "Komandosiów", przepłatały gry "Słowian", groźne straszności, legenda o straszonym smoku — którego przeląkł się pyszny Zygryd, ale nie mały Krakus — który po zabiciu smoka otrzymał piękną księżniczkę za żonę, z którą wywiłaj z dzikarskiego krowiaka.

Przed zakończeniem ogniska przyszedł dla trzech młodych kandydatów uroczysty moment wzięcia się w harcerską rodzinę przez złożenie przyrzeczenia harcerskiego na biało-czerwony flagę "Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu." Gratulując druhom: Jackowi Daszkiewiczowi, Ryszardowi Iłzewskiemu, Krzysztofowi Tozczykowi.

Mam nadzieję, że zuchy kolonie — przeżyły przyjemnie, zdobywając wiele gwiazdek i sprawności. **WAR**

ZLOT! — Dla większości z nas będzie to pierwsze przeżycie zlotowe, które widzimy jako obozowanie, lecz wiemy że jest to coś więcej. W tej chwili nie jesteśmy zdolni tego określić ani uchwycić. Dlatego właśnie praca wre od szeregu tygodni na przygotowaniach, choć powolnym krokiem, ale z zapałem i szumem. Telefony brzęczą w naszych domach od rana do wieczora (na ból głowy i duże rachunki rodziców), często omawiając te same sprawy kilka razy. Bo problemy w tym:

Jak zdobyć auto od Mamy czy Taty by przetrwać się z miejsca na miejsce szybko w załatwianiu spraw, zebrać sprzęt z różnych terenów, zreperować je. Ponadto uboży program, zawiadomienie wszystkich, zbudować to czy tamto i wreszcie omówić napady, pokazy i niespodzianki na harcerki, jak je zainteresować sobą??? Na każdym chyba zlocie tak już jest: że harcerz, poznaje harcerzy i harcerki z innych terenów i stara się ich poznać, więc i my wierni tradycji, przygotowujemy się do... ??? Ale czego się nie

robi dla dobra organizacji, gdy się ma tych...naście lat? To też każda duża zastop, harcerz, ma ręce pełne roboty, przeze co zbliża nas do siebie, nakłada obowiązki i daje zadowolenie.

W imieniu 3-ciej drużyny życząc wszystkim uczestnikom zlotu przygód, a zrozumienie co to jest naprawdę ZLOT, opiszę po jego przeżyciu.

Wierzę, że będzie p i e k n y ZLOT, więc — Czujmy!

Cw. St. Ciepela  
3-cia drużyna im. A. Małkowskiego — Chicago, Ill. 60647.

## Migawki ze Zlotu 25-LECIA

W sobotę, 3 sierpnia zameldowało się w Moraine State Park — 480 harcerzy i harcerzy z całych Stanów Zjednoczonych, oraz Kanady, Francji i Anglii. Stan ogólny Zlotu wraz z członkami Kół Przyjaźni wymszał w tym dniu 520 uczestników.

Zgodnie z programem we wtorek, 6 sierpnia nastąpiło oficjalne otwarcie Zlotu.

Czynną jest Wystawa oraz dwa sklepiki harcerskie.





## Żeglarze w Detroit

Sport żeglarski zawsze cieszył się wielkim wzięciem. Młodzi ludzie już za czasów Amenhotepa II, faraona egipskiego urządzali wyścigi łodzi żaglowych na Nilu. Wzrykrotnym zwycięzcą jednego z takich biegów został niejaki Ra-mat-hep, któremu w nagrodę Szep-sut, jednej z córek faraona, To zamiast dyplomu.

Fenicjanie są znani ze swych talentów żeglarskich i śmiałych wypraw morskich. Z Greków wystarczy wspomnieć Odysseusza, którego wyczyny sportowe spopularyzował Homer w Odysei. Legenda o Jazonie i wyprawie po złote runo zrodziła się także z kultury żeglarskiej.

Wiking Olaf wielki, syn Eryka Czerwonego lądujący w Ameryce w roku 1050 dowiódł, że żeglarstwo nie było wyjątkowym przywilejem ludów śródziemno-morskich.

Żeglarstwo ma także zapalonych wyznawców wśród harcerzy. 21 kwietnia 1974 w Detroit ks. hm Z. Peszkowski poświęcił sztandar drużyny wodnej wędrowników im Obronców Westerplatte. W prostym i do serca trafiającym kazaniu nasz kapelan mówił nam o obowiązkach harcerskich utrzymania polskiej tożsamości wśród innych grup narodowościowych zamieszkujących ten ogromny kraj. Na naszą uroczystość poświęcenia sztandaru zjawili się licznie polscy lekarze, inżynierowie, przedstawiciele świata przemysłowego złączeni z harcerstwem swymi przeżyciami młodzieńczymi.

Organizatorem i opiekunem drużyny wodnej jest hm Edward Borowicz, członek kręgu st. harc. "Wigry". Drużyna posiada piękne granatowe mundury, własny sprzęt kajakowy i żeglarski.

dh Zyndram



## "Zaradność"

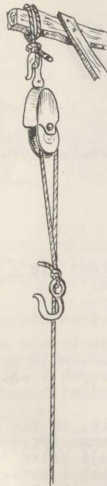
Druhu drużynowy - melduję, że zaczęliśmy naprawiać dach naszej harcówki. Gdy przyszedłem na miejsce pracy, zauważyłem, że wiatr zwałił na ziemię kilkanaście dachówek. Natychmiast przymocowałem belkę i kółko pasowe (błoczek) i wciągnąłem dwie skrzynie dachówek na dach.

Po skończonej naprawie zostało mi kilka dachówek. Wciągnąłem z powrotem skrzynie, uwiązałem linkę na dole, ponownie wślazłem po drabinie na dach, napełniłem skrzynie pozostałymi dachówkami, potem zszedłem z powrotem na dół i odwiązałem linkę.

Na nieszczęście skrzynia wypełniona dachówkami była cięższa niż ja i nim zrozumiałem co mnie może spotkać, skrzynia zaczęła zlatywać na dół, porywając mnie do góry. Trzymałem się kurczowo: linki, ale w połowie drogi spotkałem się ze skrzynią, który całym swym ciężarem i szybkością wyrzuciła mnie w plecy, ale ja w dalszym ciągu windowałem w górę, uderzając głową o belkę, a u samej góry kółko pasowe zmiądzżyło mi palce.

Ala że skrzynia uderzyła całą siłą o ziemię dno skrzyni odleciało i dachówki rozleciały się w różne strony, - a że teraz ja byłem o wiele cięższy od skrzyni, zacząłem z dużą szybkością zlatywać na dół. W połowie drogi spotkałem się ze skrzynią, która tym razem zadała mi silne uderzenie w obie nogi, raniąc mnie bardzo poważnie. Gdy dotknąłem ziemi, upadłem nieszczęśliwie na rozrzucone dachówki i ciężki, doznając kilku poważnych ran na całym ciele. Zdaje mi się, że w tym momencie straciłem przytomność i wypuściłem linkę z garści. Na się rozumieć skrzynia z całą szybkością zleciała na dół, godząc mnie w samą głowę. Rezultat taki, że znajduję się obecnie w szpitalu.

Na moje usprawiedliwienie, przepraszam Druha, że nie będę obecny na zbiórcie. Czuwaj! Jaś Zaradny.



Na moje usprawiedliwienie, przepraszam Druha, że nie będę obecny na zbiórcie. Czuwaj!

Jaś Zaradny.



# wici harcerskie kanady

Zarząd Okręgu Z.H.P. w Kenedzie

K.Z. STOHANDEL  
23 MCCANN STREET  
DON MILLS, Ont.

Czerwiec 1974

Drogi Ignasiu !

Jakoś nie mogę zrozumieć dlaczego od lat nie możemy się dogadać co do wykorzystywania materiałów z 'Wici' do wydawnictw Naczelnictwa. 'Wici' mają przecież masę doskonałych opracowań i setki zawsze aktualnych fotografii, ale nic z tego, dosłownie nic nie znajduje się na Waszych stronach wydawnictw. Swoją drogą widziałem w 'Ognisku' i w 'Na Tropie' wiele gorszych i mniej aktualnych opracowań niż w 'Wiciach'. Co w tym jest ?

Ponieważ nie chcecie jakoś nic pisać o Kanadzie, to nie pozostaje mi nic innego jak samemu coś na ten temat zorganizować i dlatego proponuję, że 'Wici' przygotowują kilka stron wymiaru 'Na Tropie' materiałów kanadyjskich i przesyłają do Ciebie do włączenia do jakiegoś numeru 'Na Tropie'.

Aby jednak to zrobić, to muszę mieć na to Twoją zgodę, odpowiedni czas i ilość drukowanych egzemplarzy 'Na Tropie'

Jeśli ta myśl odpowiada Ci, to proszę daj mi znać, gdyż w najbliższym czasie będę bardzo zajęty organizacją Złotu 76 i redagowaniem Kwartalnika SPK.

Kazik !

Narazie tyle, -

Prosimy-niech

Łączę serdeczne pozdrowienia

każdy hufiec n a p i s z e o sobie. Wydrukujemy.

Czuwaj !

Czytelnicy chcą wiedzieć "Co się dzieje w harcerskiej Kanadzie" Na tropie poświęćcie Wam kiedyś osobny numer. Zrobimy to znowu-dajcie swą pracę dla siebie.

Kazik /Stohandel/

- 18 -



## Przyjaciele Na tropie

Drogi Druhu Redaktorze ! Haedo 19.7.74. W Argentynie jest zima 0 stopni. Wszyscy jesteście my opatuleni po dziurki w nosie. W taki " mróz" odbył się zjazd Chorągwi. Mamy właśnie zimowe wakacje i młodzież mogła przyjechać.

Biwakowałyśmy przez trzy dni na terenie klasztoru polskich OO. Franciszkanów z Pablo Podesta. Przeor klasztoru ojciec Andrzej Smoleń z polską gościnnością otworzył nam wszystkie drzwi zamykając jednocześnie uszy na nasze hałasy.

Muszę Druhowi powiedzieć, że Na tropie biwakowało z harcerkami. Poszczególne numery jak księgi mądrości wędrowały z rąk do rąk. Wielką to radość, że oceniają wartość pisma i traktują je po przyjacielsku.

Przesyłamy pozdrowienia życząc redakcji, by każdy harcerz i harcerka uważali Na tropie za swego przyjaciela.

*Aliejko*

C Z U W A J ! hm Kazimiera Rafalik

Konferencja Instruktorska 6 lipca 1974 Argentyna

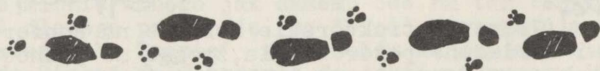
Kochany Druhu Redaktorze !  
Grono Instruktorskie zebrane na konferencji przesyła Druhowi serdeczne pozdrowienia, życząc mu jednocześnie, by Na tropie tak pozytywne i tak pięknie redagowane rozchodziło się w " milionowych " nakładach spełniając jak dotychczas wśród naszej młodzieży rolę przewodnika i nauczyciela.

*K. Rafalik*  
*W. Kozłowski*  
*M. Kozłowski*  
*W. Fakliński*  
*J. Krawkowski*  
*J. Krawkowski*

- 19 -



Żeglarska drużyna im.Obrońców Westerplatte w Detroit



Rok XXVII.  
Numer 9.

Wrzesień.  
1974.

# na tropie

Miesięcznik młodzieży harcerskiej wydaje Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju.  
Redaktor od 1953 r. - hm Ignacy PIONKA, 30 Anson Rd. London N.W.2.3UU.England.  
Zespół redakcyjny: hm J.Hebda, hm J.Nedyj rys., hm B.Pancewicz, hm Wł.Spiawska,  
phm Z.Szydio, phm M.K.Wariwoda, hm Wł.Wenzel.

**Adresy:**

Redakcja - "Na tropie" - 30 Anson Rd. London N.W.2.3UU.England.  
Administracja - "Na tropie", 47 Rutland Gate, London S.W.7.England.  
W.Brytania - hm L.Kliszewicz, 7 Bridgford Rd. West Bridgford, Nottingham.  
Ameryka - dz.h.T.Terpin, 6961 W.Belmont Ave, CHICAGO 60634, U.S.A.  
Australia - przew. St.Janus, 34 Charlotte Str. RICHMOND, 3121 Victoria.  
Francja - dz.h.Wł.Kaczyński, II rue d'Outre-Furan, 42000 SAINT ETIENNE.

Warunki prenumeraty - roczna: W.Brytania - 1 funt, Francja - 12 franków, Ameryka,  
Australia, Kanada - 3 dolary - numer pojed. 10 penów/30 cent.

Przekazy pocztowe wypełniać: "Na tropie", Polish Boy Scouts & Girl Guides Assn.  
Printed by H.F.Walker & Co.Ltd.Croydon, England.

